

Data 07-01-2005

Schronisko wciąż stoi puste

RZESZÓW Jeszcze przez dwa miesiące bezdomne zwierzęta muszą mieszkać w przytulisku "Kundelek"



Schronisko będzie mogło przyjąć jednorazowo 200 psów i 100 kotów. Budynek ma powierzchnię 1050 m. kw. Każdy boks ma ogrzewanie oraz wyjście na zewnątrz. Obok są dwa wybiegi. Jest również specjalny budynek dla dużych zwierząt hodowlanych - zachwala nowe schronisko Marcin Stopa, rzecznik prezydenta Archiwum

Ratusz unieważnił przetarg na prowadzenie schroniska dla zwierząt przy ul. Ciepłowniczej. Twierdzi, że stanęło do niego za mało zainteresowanych. Schronisko za 1,7 mln zł stoi więc puste.

Nowe schronisko wykonawca zgłosił do odbioru 20 czerwca. Wydawało się, że zgodnie z planem na początku lipca przeprowadza się do niego zwierzęta z pękającego w szwach przytuliska "Kundelek".

Dwóch oferentów

Zarządcę miasto miało wyłonić w drodze przetargu. Schronisko chciały prowadzić Rzeszowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt i Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Na początku tygodnia miasto przetarg unieważniło.

- O prawo do zarządzania schroniskiem starało się za mało podmiotów, więc postanowiłem go unieważnić - tłumaczy Tadeusz Ferenc, prezydent Rzeszowa. - Niebawem rozpiszemy nowy i może wówczas pojawi się więcej ofert.

Zwierzęta czekają na przeprowadzkę

Ponad 150 zwierząt musi czekać na nowe w lokum, w pękającym w szwach przytulisku "Kundelek". Tymczasem RSOZ mogłoby prowadzić od zaraz, bez stawiania do przetargu. Byłoby to zgodne z ustawą o ochronie zwierząt.

- Aż dla 80 proc. przyjmowanych przez nas bezdomnych psów znajduje nowe domy - mówi Halina Derwisz, prezes RSOZ. - Nie usypiamy zwierząt tylko je ratujemy. Śmiertelność na przestrzeni lat wyniosła mniej niż 10 proc.

Gdyby RSOZ opiekowało się schroniskiem, podatnicy mogliby oddawać jeden procent swojego podatku na rzecz zwierząt.

Prezydent nie zrezygnuje z przetargu

Mimo to miasto nie zamierza oddać sprawdzonej organizacji schroniska bez przetargu.

- Zdaję sobie sprawę, że Stowarzyszenie poradziłoby sobie z jego prowadzeniem, ale zdania nie zmienię - tłumaczy prezydent Ferenc. - Za budowę obiektu podatnicy zapłacili 1,7 mln zł. Dlatego nie mogę oddać go nikomu bez przetargu. Do rozstrzygnięcia nowego, zwierzęta zostaną w starym schronisku, a nowy budynek, chociaż jest prawie gotowy będzie stał nieużywany. Władze miasta nie widzą w tym jednak niczego złego.

- Tyle lat czekaliśmy na schronisko, że jeśli sprawa przeciągnie się jeszcze dwa miesiące to nic się nie stanie - mówi Ryszard Winiarski, wiceprezydent Rzeszowa. - Poza tym wykonujemy tam jeszcze ostatnie prace.